



## Biuletyn



Rok X: 2011

**Koła Miłośników  
Dziejów Grudziądza Numer 31 (300)**

Data odczytu: 16.11.2011

Data wydania: 16.11.2011

**mgr Krzysztof Czerepowicki**

### XLI Centralny Zlot Krajoznawców CZAK 2011 Ziemia Gorzowska 22 - 28 sierpnia 2011

Organizatorem kolejnego XLI Centralnego Zlotu Krajoznawców był Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej w Gorzowie Wielkopolskim. Grudziądzki Oddział PTTK im. ks. dr. ppłk. Władysława Łęgi w Gdańsku oprócz mnie członka koła nr 62 „OSeSeK” reprezentował tylko Tadeusz Rauchfleisz - członek koła nr 50 - KTKol „Kalinka”. Zlot wraz z wycieczką przedlotową trwał od 22 do 28 sierpnia 2011 roku.

Na trasę do Gorzowa Wielkopolskiego wyruszyliśmy parę minut przed godziną dziewiątą. Przez Tucholę, Chojnice, Człuchów Wałcz, Strzelce Krajeńskie po ponad pięciu godzinach jazdy dojechaliliśmy do celu. Dzięki nawigacji bez problemów dotarliśmy do bazy CZAK-u, jaką był Dom Studenta Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej przy ulicy Piłsudskiego 9.

O godzinie 20.<sup>00</sup> w budynku Miejskiego Centrum Kultury przy ulicy Drzymały rozpoczęła się uroczystość otwarcia CZAK-u. Około 19.<sup>30</sup> przed akademikiem czekali na nas Wójtowie Grup, którzy doprowadzili nas na miejsce uroczystości. Spotkanie rozpoczął witając wszystkich zaproszonych gości oraz uczestników CZAK-u Komandor Zlotu kol. Zbigniew Rudziński - prezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Gorzowskiej. W następnej kolejności, witając grono krajoznawców i życząc owocnego, pobytu głos zabierali zaproszeni goście - wicemarszałek Województwa Lubuskiego pan Maciej Szykuła, wiceprezydent Gorzowa Wielkopolskiego pani Alina Nowak, starosta Powiatu Gorzowskiego pan Józef Kruczkowski, Dyrektor Generalny Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego pan Czesław Domanowski oraz prezes PTTK kol. Lech Drożdżyński i przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK kol. Józef Partyka. Wszyscy oczekiwali na magiczną i tradycyjną formułę, którą wypowiedział w trakcie swojego wystąpienia kol. Józef Partyka. Formułę tą powtarzano już 41 razy, a brzmi ona „*Czterdziesty pierwszy CZAK uważam za otwarty*”. Wszyscy okazali swą radość gromkimi brawami. Następnie organizatorzy zaproponowali ciekawą część rozrywkową. Na scenie pojawiły się młode dziewczyny z miejscowej grupy wokalne, które zaśpiewały kilka piosenek. po nich wystąpił „wydeptywacz” nie tylko górskich szlaków Jerzy Duda prezentując piosenki turystyczne. Ostatnim punktem była audiowizualna prezentacja dorobku Oddziału PTTK Ziemi Gorzowskiej, którą przeprowadził jego prezes - kol. Zbigniew Rudziński. W ciekawy i zajmujący sposób przedstawił wczoraj, dziś i jutro gorzowskiego oddziału PTTK, który jako jedyny w kraju ma swoje koło za granicą - w Berlinie.

Środa, to pierwszy wycieczkowy dzień zlotu.

Wszyscy uczestnicy zostali podzieleni na cztery grupy. Każda z grup udawała się na inną trasę. Zespół, w którym ja byłem na środę miał zaplanowaną wycieczkę szlakiem twierdzy kostrzyńskiej i jej fortów osłonowych. Z Gorzowa Wielkopolskiego przez Witnicę dotarliśmy do **KOSTRZYNA na ODRĘ**.

Celem naszym było obejrzenie **ruin miasta - twierdzy Kostrzyn**, nazywanych też „Kostrzyńskimi Pompejami”.

Tu przejął nas miejscowy przewodnik, działacz Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji. Razem z nim obejrzelśmy układ urbanistyczny z czytelnymi granicami placów i przebiegiem ulic. Widzieliśmy też częściowo zachowaną nadodrzańską twierdzę. Sympatyczny i kompetentny przewodnik poprowadził nas przez bastiony „Król”, „Filip”, „Brandenburgia”, rawelin „August Wilhelm”, fragmenty murów kurtynowych, bramy „Chyżańska” i „Berlińska”. Zobaczyliśmy też miejsce, gdzie niegdyś stał zamek, a teraz są tylko ruiny. Cały kompleks kostrzyńskiej twierdzy aktualnie poddawany jest pracom rekonstrukcyjnym, które w niedalekiej przyszłości mają być zakończone. W tym miejscu byłem po raz drugi, bowiem w roku 2008 obiekt ten leżał na trasie IV Przelomowej Wycieczki „Przełom Drawy” organizowanej przez kol. Jana Kamińskiego. Podczas tej „przełomówki” byliśmy też na znajdującym się na bastionie „Filip” **cmentarzu** żołnierzy radzieckich poległych w 1945 roku w trakcie działań mających na celu zdobycie twierdzy bronionej przez żołnierzy niemieckich. Na cmentarzu tym znajdował się również strzelisty **pomnik** upamiętniający bohaterów tamtych czasów. W tym roku tego widoku już nie było. Dwa lata temu cmentarz wraz z pomnikiem zlikwidowano. Według słów przewodnika, przy pracach ekshumacyjnych nie napotkano na żadne szczątki pochowanych tam „Героїв Советського Союзу” czyli bohaterów Związku Radzieckiego, a to dlatego, że dopiero w roku 1947 powstał tam ten cmentarz. A niby skąd - według przewodnika - dwa lata po wojnie brać poległych na tej wojnie bohaterów. Końcowym punktem pobytu w „Kostrzyńskich Pompejach” była wizyta w Bramie Berlińskiej, gdzie mogliśmy obejrzeć wystawę znalezisk z terenu twierdzy.

Następnie idąc pieszo przez most na Odrze przekroczyliśmy granicę polsko - niemiecką. Już po stronie niemieckiej wsiedliśmy do autokaru i ruszyliśmy w kierunku miejscowości **GORGAST**, gdzie zwiedziliśmy znajdujący się tam wzniesiony w latach 1883-1889 **fort**, najlepiej zachowany pośród zewnętrznych fortów byłej pruskiej twierdzy Kostrzyn. W efekcie prac związanych z umocnieniem twierdzy kostrzyńskiej wokół miasta powstały cztery forty, przy czym fort Gorgast zapewnić miał ochronę zachodniego brzegu Odry. To co zobaczyłem w tym miejscu wprawiło mnie w pewne osłupienie. W przeciwieństwie do tego, co na przykład można ujrzeć w Grudziądzu, fort w Gorgast, to doskonale zachowany obiekt. Dobry stan fortu po części zawdzięczać należy faktowi, że był on już w momencie ukończenia budowy, konstrukcją – z militarnego punktu widzenia - przestarzałą. Zbędnym uczyniły go nowe dalekosiężne działa oraz zmiana założeń strategicznych. Wzniesiony został na płaskim terenie i otoczony 42-metrowej szerokości i 3-metrowej głębokości fosą. Do samego fortu dojść można tylko przez fosę po specjalnie usypanej grobli. Brama główna była doskonale strzeżona. Krata forteczna, umieszczony wewnątrz bramy most zwodzony oraz strzegące przejścia przez nią strzelnice umieszczone po jej obu stronach - mogły dawać prawie pewną ochronę. Wewnątrz fortu znajdują się trzy jednokondygnacyjne, równoległe do siebie i przedzielone otwartymi dziedzińcami ceglane bloki: ostróg bramny, koszary środkowe oraz koszary czołowe. Bloki koszarowe łączy poterna osiowa (korytarz komunikacyjny na osi fortu), w której znajduje się funkcjonującą po dziś dzień 90-metrowej głębokości studnia artezyjska. W kompleksie znajduje się też wojenna prochownia z systemem zabezpieczeń służących ograniczeniu skutków jej ewentualnej eksplozji. Poza tym na fort składają się głównie kazamaty, zaplanowane jako schronienie dla 200 do 250 piechurów i około 60 artylerzystów.

Wszystko to mieliśmy możliwość obejrzeć, wszędzie mogliśmy dotrzeć. Czysty i dobrze oświetlony obiekt nam to zapewnił. Czyżby tradycyjny niemiecki porządek - „*Ordnung muss sein*” ???

Pobyt w tym miejscu zapamiętam również za przyczyną niezmiernie agresywnych niemieckich komarzyc.

Po obejrzeniu tego ciekawego obiektu przez to samo przejście graniczne wróciliśmy do kraju. Z Kostrzyna nad Odrą przez Górzycę (w okresie 1207-1354 siedziba biskupstwa lubuskie-

go) dojechaliśmy do następnego fortu zewnętrznego pierścienia twierdzy Kostrzyn - fortu **ŻABI-CE**. Jest to jeden z czterech fortów Twierdzy Kostrzyn wybudowanych na przełomie lat 80 i 90 XIX wieku (w planie było ich osiem). Fort Żabice zbudowano w latach 1887-1890, początkowo bez koszar, które wzniesiono w 1914 roku. Obiekt jest najlepiej zachowanym (tuż po forcie Gorgast) fortem Twierdzy Kostrzyn. Dobrze zachowane są sucha fosa z murem przeciwskarp, kaponiery obrony fosy z łączącymi je poternami, schrony amunicyjne, główna poterna i ziemne stanowiska armat.

Zniszczeniu uległ częściowo blok wejściowy z kaponierą, a wybudowane później koszary uległy dewastacji i częściowemu zawaleniu. W chwili obecnej nie należy penetrować koszar, ponieważ przez szereg lat stanowiły mogielnik środków ochrony roślin i przemysłowych odpadów chemicznych. Porównując jednak obydwa forty Gorgast i Żabice, to zdecydowanie lepsze wrażenie pod każdym względem zrobił ten po niemieckiej stronie. Fort Żabice dla przeciętnego zwiedzającego kojarzyć się będzie z pokrzywami „po pas”, błotem i brudem. Tylko dla znawców budowli fortecznych może on stanowić obiekt godny zwiedzenia - ale powtarzam tylko dla koneserów turystyki fortecznej. Dlatego też nasz przewodnik oprowadził po forcie tylko niewielką grupę uczestników wycieczki.

Było to ostatni punkt programu pierwszej trasy wycieczkowej. Następnie przez Witnicę dotarliśmy do Gorzowa.

Na wieczory organizatorzy też przygotowali atrakcyjny program. Kilka minut przed godziną 20.00 zameldowaliśmy się w Miejskim Centrum Kultury. Ten wieczór, którego gospodarzem był pan Piotr Chara - znany miejscowy fotografik (laureat Grand Prix Fotografii Przyrodniczej), przyrodnik, regionalista, autor wielu przewodników i map turystycznych regionu, nosił tytuł „Zielona Dolina Odry i Warty”, a poświęcony był niewielkiej krainie noszącej miano Błota Warciańskiego położonej w Dolinie Warty pomiędzy Gorzowem a ujściem Warty do Odry. Po zgaszeniu światła rozpoczęło się spotkanie z historią i przyrodą. W jednej chwili słowami Piotra Chary pojawili się dawni osadnicy, pierwsi mieszkańcy błotnych miejsc walczący z rzeką o każdy skrawek ziemi. Templariusze i Joannici, król Prus Fryderyk II Wielki, z którego inicjatywy Błota Warciańskiego zostały zagospodarowane i przygotowane do szybkiego zasiedlenia. Na pozyskanych terenach założono w tamtych czasach 101 osad, które były zaczątkiem nawet sporej wielkości miast. Prace związane z uregulowaniem głównego koryta Warty trwały 20 lat i dziś nikt się nie domyśla, że obecne koryto rzeki jest dziełem ludzkich rąk. Jednak tak wielkie przeobrażenia nie mogły pozostać bez wpływu na środowisko przyrodnicze. Kolejne prace podejmowane w latach następnych również wywarły swój wpływ na otoczenie. W taki też sposób autor przeszedł od historii i niezwykłych ludzi, do małych, skrzydlatych mieszkańców Błot Warciańskich. Ale dzięki tym pracom w tym miejscu dzisiaj jest jeden z największych obszarów gdzie można zobaczyć ptaki w takich wielkich ilościach. Według słów prelegenta można o świcie, oczywiście w odpowiedniej porze roku, być świadkiem odlotu na żerowiska ponad stu tysięcy gęsi. Jest to zapewne niesamowite przeżycie i widok, niestety, my podczas pobytu w tym miejscu tego nie doświadczyliśmy.

Specyfika i ukształtowanie terenu sprawia, że nadwarciańskie rozlewiska stały się miejscem szczególnym dla ptaków wędrownych, zimujących czy też zakładających stanowiska lęgowe. Zaobserwowano tu obecność 270 gatunków ptaków, a lęgi stwierdzono u 170. Pięknie ubarwione kaczki i bataliony, łabędzie krzykliwe, cyranki, dostojne żurawie, rybitwy, wrony, gęsi i wiele innych gatunków.

Tak wielka liczba ptaków powoduje, że tereny te często „wizytują” orły bieliki i inne ptaki drapieżne, dla których jest to wymarzone miejsce do łowów. Nieraz jest ich tutaj kilkadziesiąt sztuk. Oczywiście później wracają one do swoich rewirów.

Bieliki przylatują tu także z za Odry ze strony niemieckiej. Czas, który w tak magiczny sposób spożytkował Piotr Chara na długo pozostanie w naszej pamięci.

Grupa zielona, do której byłem przydzielony w czwartek z usług autokaru nie korzystała. Ze Zbyskiem Rudzińskim ruszyliśmy na spacer po **GORZOWIE WIELKOPOLSKIM**.

Na początek słów kilka o samym mieście. Dnia 2 lipca 1257 roku margraf Johann I z dynastii askańskiej podpisał dokument, na mocy którego Albrecht de Luge upoważniony został do założenia miasta o nazwie Landisberch Nova. Do 1945 roku Landsberg, obecnie Gorzów Wielkopolski, był jednym z pierwszych miast lokowanych nad dolną Wartą. Stał się on bardzo ważnym ośrodkiem handlowym i wytwórczym. Dziś Gorzów Wielkopolski jest największym miastem województwa lubuskiego i liczy około 125 tysięcy mieszkańców. Po reformie administracyjnej kraju w 1999 roku Gorzów Wielkopolski jest siedzibą wojewody i jedną z dwóch (razem z Zieloną Górą) stolic nowego województwa lubuskiego.

Pierwszym obiektem, które obejrzelśmy był nowy, oddany do użytku 18 maja tego roku **gmach Filharmonii Gorzowskiej**. Następnie przeszliśmy do zlokalizowanego w byłej rezydencji fabrykanta Gustawa Adolfa Schroedera, przedstawiciela dawnej elity miasta, **Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta**.

Ten zespół willowo-parkowy powstał w latach 1903-1904 w stylu eklektycznym zwanym też neobarokiem berlińskim. Obecnie zespół ten tworzy zwarty organizm będący jednym z ciekawszych i największych tego typu założeń w tej części kraju. We wnętrzach pałacu uwagę zwraca reprezentacyjna klatka schodowa zdobiona ażurową balustradą i dębową profilowaną poręczą. W willi mieści się **Muzeum Sztuk Dawnych**, w którym obejrzelśmy ze względu na przebudowę ekspozycji tylko drobne jej fragmenty na parterze. Pałacyk otoczony jest **Ogrodem Dendrologicznym** rozciągającym się na powierzchni 3,32 ha gdzie wytyczono ścieżkę dydaktyczną, pozwalającą poznać około 150 gatunków drzew i krzewów. Ten ogroduwi nadają platany klonolistne, cisy, dęby, klony, lipy, wiązy i kolekcja magnolii. Ponadto obejrzelśmy w tym miejscu stożek zwany „grodziskiem” i zrekonstruowany grobowiec megalityczny sprzed około 4100 lat. Po wyjściu z muzeum Zbyszek Rudziński pokazał nam kolejne symbole Gorzowa Wielkopolskiego. Były to - rosnący w środku miasta **miłorząb japoński** - pomnik przyrody, tzw. „biały kościółek” czyli **kościół p.w. św. Antoniego i św. Stanisława Kostki**, który niemal od początku swego istnienia był kościołem ekumenicznym, a od 1948 roku jest on we władaniu ojców kapucynów. Kolejne obiekty, które zobaczyliśmy to **mur miejski**, a właściwie fragmenty zbudowane z kamienia polnego i czerwonej cegły oraz stojąca nieopodal, kontrowersyjna **rzeźba Świnstera**. Idąc dalej na chwilę zatrzymaliśmy się przy **Studni Czarownic** i podziwialiśmy ciekawą **secesyjną zabudowę miasta**. Po kilku minutach dotarliśmy do znanej z widokówek studni zwanej od nazwiska fundatora **fontanną Paukscha**. Przedstawia ona postać silnej kobiety niosącej na ramionach koromysło, na którego łańcuchach zawieszane są wiadra. Postać ta symbolizuje pracowitość gorzowian i życiodajność Warty. U stóp kobiety siedzą trzy postacie dzieci, które wyobrażają ówczesne podstawy gospodarki miasta.

Chłopiec z młotem i kołem zębatym symbolizuje przemysł, dziewczynka z wędką - rybołówstwo, a dziewczynka z siecią i stateczkiem płynącym w zbiorniku u stóp głównej postaci - żeglugę.

Fontannę ufundował w roku 1897 Hermann Pauksch fabrykant z Zawarcia - właściciel fabryki produkującej maszyny i kotły parowe. W czasie I wojny światowej fontannę próbowano zdemontować. W roku 1942 ją zdemontowano i ślad po niej zaginał.

Obecna, współczesna wersja rzeźby - stosunkowo wierna rekonstrukcja oryginału - została oddana do użytku w 1997 roku.

Przechodząc koło fontanny można natknąć się na gorzowską **Aleję Gwiazd**. Na Starym Rynku na chodniku znajdują się tablice poświęcone najwybitniejszym gorzowskim artystom, którzy „*tworzyli słowa, dźwięki, widoki, którzy dawali przyjemność doświadczania sztuki*”.

Następnie zwiedziliśmy kolejny zabytek miasta **kościół katedralny p.w. Wniebowzięcia NMP**. Zanim jedna weszliśmy do świątyni Zbyszek Rudziński zwrócił naszą uwagę na niewielkie kuliste otwory widoczne na południowej ścianie. Powstały one w średniowieczu na skutek krze-

sania ognia **świdrem ogniowym**. Uzyskany płomień, jeśli został doniesiony do domu na zapalanej w święto Wielkiej Nocy świecy, gwarantować miał pomyślność i zdrowie dla krzeszącego i jego rodziny. Legenda, czy raczej anegdota, doszukuje się w owych owalnych wgłębieniach pamiątki po szczególnie uciążliwej pokucie za grzechy, polegającej na drażnieniu otworów palcem przez grzesznika. Kościół Mariacki - zabytek architektury wczesnogotyckiej wybudowany został w końcu XIII wieku. Świątynia posiada fragmenty romańskie i jest przykładem łączenia funkcji sakralnej i obronnej. Do korpusu kościoła przylega pięciokondygnacyjna masywna 52 metrowa wieża z głównym wejściem do świątyni. W XV wieku dobudowano na przedłużeniu nawy głównej prezbiterium, a przy ścianie północnej zakrystię. Do kościoła weszliśmy przepięknym gotyckim portalem wejściowym. Wewnątrz kościoła z pierwotnego wyposażenia zachowała się grupa pasyjna, umieszczona na belce tęczowej. Z okresu reformacji pochodzi tryptyk ze sceną ukrzyżowania w części centralnej. W krużgoczu wieży widzieliśmy groby biskupów gorzowskich: Teodora Bensch'a i Wilhelma Pluty. W tym miejscu modlił się papież Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki do Polski 2 czerwca 1997 roku.

Obejrzawszy katedrę ruszyliśmy na nowo oddany do użytku **Bulwar Wschodni** nad Wartą. Tam czekał na nas najstarszy pływający **lodołamacz rzeczny** na świecie M/V „Kuna”. Po „zaokrętowaniu” powitał nas jego kapitan Jerzy Hopper przedstawiając niezmiernie ciekawą historię tej jednostki pływającej.

Otóż statek zbudowany został w roku 1884 w stoczni Danziger Schiffswerft & Kesselschmiede Feliks Devrient & Co. w Gdańsku dla Königlich Preussische Weichsel-Strombauverwaltung (administracja wodno-budowlana rzeki Wisły), jako czwarty z serii lodołamaczy parowych. Wszystkie nosiły nazwy rzek wpadających do Wisły w jej dolnym biegu. Stosownie do tego statkowi nadano nazwę „Ferse”, co jest niemiecką nazwą płynącej przez Kaszuby i wpadającej do Wisły w miejscowości Gniew rzeki Wierzycy. W roku 1940 zmieniono nazwę na „Marder”, a po przybyciu do Polski w roku 1947 nazwano statek „Kuna”, co jest dosłownym tłumaczeniem jego niemieckiej nazwy. Ostatnia nazwa statku została zachowana także po rewitalizacji. Miarą wydarzeń i przemian geopolitycznych w Europie Środkowej w XX wieku jest fakt, że statek pięciokrotnie w swojej historii zmieniał banderę, nie zmieniając w zasadzie - wyjąwszy dwa lata po zakończeniu II wojny światowej - swego rejonu działania. Przez pierwsze 36 lat pływał pod banderą Królestwa Prus. W roku 1920 przekazany został wraz z całą flotyllą lodołamaczy Radzie Portu i Dróg Wodnych Wolnego Miasta Gdańska i nosił specjalną polsko-gdańską banderę. Od 1939 do 1945 r. statek znajdował się we władaniu Głównego Zarządu Dróg Wodnych III Rzeszy Niemieckiej i nosił banderę Niemiec hitlerowskich.

W marcu 1945 uczestniczył w ewakuacji ludności Gdańska, przepłynął drogą morską do Kilonii i Hamburga, gdzie po zakończeniu wojny został przejęty przez władze okupacyjne Wielkiej Brytanii. Do 1947 roku pływał pod banderą brytyjską jako holownik portowy i lodołamacz w Hamburgu.

Następnie, przekazany Polskiej Misji Morskiej, odbył powrotną drogę morzem do Gdańska, gdzie pozostawał początkowo we władaniu Urzędu Morskiego, a następnie przekazany został administracji dróg wodnych śródlądowych - Państwowemu Zarządowi Wodnemu w Tczewie. Skierowany do stoczni w Pleniewie, wyremontowany, rozpoczął ponownie służbę na dolnej Wiśle, tym razem pod banderą polską. Wycofany ze służby w roku 1965, rok później pozbawiony wyposażenia i nadbudówek, jako pusty kadłub oczekiwał na złomowanie.

W latach siedemdziesiątych został przeholowany do Gorzowa Wielkopolskiego z przeznaczeniem na ponton cumowniczy. Zatonął w basenie stoczniowym w 1981 roku i przeleżał pod wodą blisko 20 lat. W roku 2000 grupa entuzjastów żeglugi i historii podjęła się rewitalizacji statku.

W tym celu powołano Stowarzyszenie Wodniaków Gorzowskich „Kuna”, którego członkowie poświęcili 6 lat pracy na załatwienie niezbędnych formalności, zebranie funduszy, znalezienie i odtworzenie dokumentacji i fizyczną odbudowę statku. Zabytkowy lodołamacz „Kuna”

jest w swej formie zewnętrznej taki sam, jakim był poprzednio, choć zrezygnowano z odrestaurowania górnej sterówki, a dla wygody gości nad rufą zamontowany został daszek. Zmieniono napęd statku - maszynę parową zastąpiono silnikiem spalinowym o mocy 165 KM. Z oryginalnych elementów zachował się kadłub statku, dziobowy i rufowy pokład manewrowy, żurawik kotwiczny, dziobowe i rufowe polery cumownicze, fragmenty wału śrubowego i śruba. „Kuna” pływa obecnie jako statek muzealno-szkoleniowy. Przeznaczony jest do edukacji historyczno-kulturalnej, w szeroko pojętym zakresie historii dróg wodnych, żeglugi śródlądowej, budownictwa wodnego, ekologii, jak również kultury i historii regionu, w którym został przywrócony do życia. Załogę statku muzealno-szkoleniowego „Kuna” stanowią kapitan żeglugi śródlądowej Jerzy Hopper oraz sternik żeglugi śródlądowej Magdalena Sierocka.

Z pokładu lodołamacza jedna rzecz rzuciła się w oko - biegnąca wzdłuż Warty linia kolejowa wiodąca ciekawym w swoim kształcie **wiaduktem kolejowym**. Wiadukt ten na wysokości bulwarów tworzy swojego rodzaju nisze.

Po wysłuchaniu historii tej jednostki pływającej silniki poszły w ruch i ruszyliśmy w rejs do **Santoka**, dużej wsi leżącej u ujścia Noteci do Warty. We wczesnym średniowieczu była to ważna osada obronna i gród piastowski. Gall Anonim w swojej „Kronice polskiej” nazywa to miejsce: „*regni custodia et clavis*” czyli „*klucz i strażnica królestwa*”. Gdy „Kuna” dobiła do ładnie zagospodarowanego brzegu opuściliśmy ją i wraz z przewodnikiem udaliśmy się do celu naszej eskapady - **Muzeum Grodu Santok**. Zostało ono otwarte zostało 24 czerwca 1978 roku. Jest jednym z oddziałów Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta z Gorzowa Wielkopolskiego. Składa się z dwóch części. Pierwsza z nich - ekspozycja zabytków archeologicznych - znajduje się w budynku przy starej przeprawie przez Wartę, przez którą wiodł szlak handlowy prowadzący z Poznania do Szczecina i dalej do Wolina. Obecnie w miejscu tym znajduje się przeprawa promowa.

Druga natomiast - to znajdujące się po drugiej stronie rzeki **grodzisko - rezerwat archeologiczny**. Zanim jednak dotarliśmy do muzeum mieliśmy obowiązkowy postój, by „*napoić konie*” w miejscowym sklepie. W muzeum obejrzelśmy film obrazujący genezę powstania placówki, następnie obejrzelśmy zgromadzone eksponaty obrazujące wyniki prowadzonych badań archeologicznych. Burzliwe dzieje tych okolic dokumentują znalezione militaria, wśród których znajdują się groty strzał, groty bełtów, fragmenty miecza, ostrogi. O znaczeniu Santoka i jego kontaktach handlowych świadczą zabytki pochodzące z różnych stron świata.

Na szczególną uwagę, wśród zabytków, zasługuje fragment konstrukcji wału grodu, wykonany z bierwion dębowych w tzw. technice hakowej. Uzupełnieniem całości ekspozycji jest makieta grodu i podgrodzia santockiego z przełomu XI i XII wieku.

Po obejrzeniu tej ciekawej ekspozycji udaliśmy się na brzeg Noteci, skąd przeprawiliśmy się promem na lewy brzeg Warty na teren grodziska-rezerwatu archeologicznego. Do naszych czasów zachowały się zarysy wałów grodu i podgrodzia oraz fragmenty fosy. W sąsiedztwie rezerwatu archeologicznego znajduje się krajobrazowo-ornitologiczno-florystyczny **rezerwat przyrody „Zakole Santockie”**. Przedmiotem ochrony w tym miejscu są pozostałości lasów łęgowych i miejsca bytowania ptactwa wodnego. Na terenie rezerwatu stwierdzono obecność ponad 170

wodnego (łęgowego i przelotnego). Z ssaków występuje tu chroniony bóbr, a w kępach rośnie ponad 220 pomnikowych dębów szypułkowych o obwodzie od 280 do 650 cm.

I to miejsce zapamiętamy również jako wielką kolonię, tym razem polskich komarzczy, które cięły niemilosiernie. Po obejrzeniu tego miejsca wróciliśmy promem na brzeg i dalej spacerem przeszliśmy do czekającego na nas lodołamacza. Idąc przez wieś widzieliśmy między innymi szachulcową dzwonnice z 1764 roku, szachulcowe domy i z daleka kamienną wieżę widokową zbudowaną w 1934 roku.

Powrót do Gorzowa lodołamaczem „Kuna” był bardzo przyjemny. Przepiękna słoneczna pogoda spowodowała, że niektórzy z uczestników troszeczkę się „przypieklili” i w związku z tym musieli w drodze powrotnej zajrzeć do apteki po stosowne medykamenty.

Po zacumowaniu na Bulwarze Wschodnim opuściliśmy „Kunę”, żalując, że się rejs zakończył. Część uczestników udała się do miejsca zakwaterowania, druga część rozpoczęła kolejny etap zwiedzania miasta. Pomnik Szymona Giętego - gorzowskiego kloszarda, Edwarda Janczara - słynnego polskiego żużlowca i inne ciekawe obiekty pokazał uczestnikom wycieczki w drodze do akademika Zbigniew Rudziński.

Zjedzona obiadowa kolacja dawała „przepustkę” do wzięcia udziału w kolejnej wieczornej sesji popularnonaukowej. Zamiast referatu Stanisława Sinkowskiego na temat „Badania archeologiczne na Ziemi Gorzowskiej ostatnich lat” uczestnicy sesji wysłuchali prelekcji na temat „Ujarzmianie rzeki. Człowiek i woda w rejonie ujścia Warty”. Niestety ze względu na odbywające się równolegle kolejne VIII posiedzenie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK w prelekcji nie uczestniczyłem.

Piątek, jak zwykle rano śniadanie, poranna kawa i następna wycieczka. Tym razem auto-kar grupy zielonej wyruszył na szlak Zakonów Rycerskich. Z Gorzowa Wielkopolskiego skierowaliśmy się na Lubniewice, przez które dojechalśmy do pierwszego miasta leżącego na trasie. A był nim **SULEĆCIN**, powiatowe miasto liczące nieco ponad 10 tysięcy mieszkańców. Rozwinęło się ono na bazie słowiańskiej osady targowej leżącej na skrzyżowaniu szlaków handlowych z Frankfurtu nad Odrą do Poznania i z Krosna Odrzańskiego do Gorzowa Wielkopolskiego. Od roku 1244, w którym nadano prawa miejskie, znalazło się w rękach zakonu Templariuszy. Po kasacie zakonu w XIV wieku miasto przejęli Joannici, którzy władali nim aż do roku 1810, czyli do momentu sekularyzacji zakonu. W Sulęcinnie zwiedziliśmy XIV wieczny gotycki **kościół p.w. św. Mikołaja**, który został wzniesiony przez Templariuszy na granitowym cokole z XIII wieku. W okolicy runku zobaczyliśmy kamienice z XVIII i XIX wieku, na jednej z nich widzieliśmy **tablicę pamiątkową** poświęconą mieszkającemu tu wielokrotnemu mistrzowi świata i Europy w zapasach **Leonowi Pileckiemu**. Następnie obejrzelśmy fragmenty średniowiecznych **murów obronnych** z furtą i śladami baszt, po czym odwiedziliśmy znajdujący się nieopodal tych murów **Dom Joannitów**, w którym w chwili obecnej ma swoją siedzibę Centrum Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Tu obejrzelśmy wystawę obrazującą historię Joannitów i Sulęcina stanowiącą zaczątek lokalnego muzeum.

Kolejnym przystankiem na trasie trzeciego dnia wycieczkowego było małe lubuskie miasteczko - **OŚNO LUBUSKIE**.

Liczące prawie 3800 mieszkańców ma charakter turystyczno-wypoczynkowy. Położone jest nad meandrującą rzeką Łęczą i jeziorem Reczynek wśród wzgórz morenowych Wysoczyzny Lubuskiej. Ośno Lubuskie posiada bogatą historię. W okresie wczesnopiastowskim istniał tu gród obronny. W źródłach pisanych Ośno pod nazwą Osna, pochodzącą od słowiańskiego słowa Osa (osina, roślina rosnąca na bagnistych terenach), pojawiło się po raz pierwszy w 1252 roku. Przed 1347 rokiem Ośno Lubuskie otrzymało pełne prawa miejskie. Miasto słynęło z piwa ośnieńskiego, uprawy kwiatów - szczególnie konwalii, szparagów i porzeczek. Do ciekawostek można zaliczyć informację, że w 1565 roku w Ośnie było 857 warzelnii piwa. Jeszcze w 1800 roku działało 57 browarów i tyleż samo gorzelni. Dziś nie ma tu ani jednego browaru, tym bardziej gorzelni. W 1441 roku Fryderyk Hohenzollern potwierdził wszystkie prawa i przywileje mieszkańców, a w 1447 roku ustanowił miasto stolicą ziemi sulęcińskiej.

Ośno Lubuskie należy do bogatszych w zabytki miast Ziemi Lubuskiej i jest jednym z kilku w Polsce, w którym zachowały się średniowieczne **mury obronne**, a które w głównej mierze przywiodły nas do tego miasteczka. Mury miejskie wybudowano w XIV i XV wieku. Zachowane prawie w całości mury miejskie otaczają obszar założenia urbanistycznego na długości 1350 metrów i mającego kształt zdeformowanego owalu.

Mury - w swej najstarszej części budowane były z głazów narzutowych i kamienia polnego, w układzie warstwowym, w okresie późniejszym uzupełniane fragmentami ceglany lub kamienno-ceglany. Mają one 6 metrów wysokości, zakończone były ceglany blankami dostępnymi z ganków usytuowanych po stronie wewnętrznej. W murach na poziomie ganków umieszczone były otwory strzelnicze. Przeciętna szerokość muru wynosiła 80 cm. W ciągu murów znajdowały się dwie bramy miejskie - *Sulęcińska* i *Frankfurcka*, każda o kształcie czworobocznego budynku wieżowego z ostrołukowym przejazdem w parterze. W drugiej połowie XV wieku bramy zostały wzmocnione drugimi budynkami bramnymi. Odtąd każda z bram składała się z bramy głównej, murowanego korytarza - tzw. szyi, zwodzonego mostu przerzuconego nad fosą i bramy przedniej. Oprócz bram w murach znajdowało się 3 baszty koliste, 3 półkoliste czatownie i 12 prostokątnych czatowni nierytmicznie rozmieszczonych na obwodzie. Wszystkie były wyższe niż mury i przykryte stożkowymi hełmami lub dachami. Oprócz pierścienia murów miasto chronione było od strony południowej, wschodniej i zachodniej szeroką fosą, a od północy bagnistym terenem po obu stronach płynącej meandrami rzeki Łęczy. Pomiędzy czatowniami w murach znajdowało się 6 furt w formie niewielkich przejść zamykanych solidnymi drzwiami pochodzących z różnych okresów. Najstarsza z nich - średniowieczna - znajduje się przy Baszcie Złodziejkiej. Od czasów wojny 30-letniej (1618-1648) znaczenie obwarowań miejskich upadło. Z czasem rozebrano przednie budynki bramne oraz szyje, zasypano fosę i staw, a w drugiej połowie XIX wieku całkowicie wyburzono bramy. Do dziś w murach zachowały się 2 baszty koliste, 3 prostokątne czatownie o pełnej wysokości przykryte dachami i 7 prostokątnych czatowni bez dachów, a także 7 furt, z których jedna przy dawnej Bramie Frankfurckiej zbudowana została w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Baszta *Złodziejska* została zbudowana równocześnie z murami w XIV wieku i rozbudowana w XV wieku. W tej baszcie od średniowiecza do XVIII wieku mieściło się więzienie, a w jej pobliżu znajdowało się mieszkanie kata i miejsce straceń z szubienicą. Druga zachowana baszta została nazwana Basztą *Krzaków* w okresie międzywojennym.

Powstała w XIV wieku, rozbudowano ją w XV wieku. W XVIII stuleciu służyła jako więzienie rezerwowe. Jak odporne były mury na oblegające wojska przekonać się można właśnie patrząc na tą basztę. W ścianie baszty można dostrzec starą kulę armatnią.

Trzy spośród czatowni - *Wielka Chyżańska*, *Smółowa* i *Kapłańska* - są zachowane w pełnej wysokości sięgającej około 7 metrów.

Podczas krótkiego spaceru obejrzeliśmy obwarowania miejskie, a także gotycki **kościół pw. św. Jakuba**, którego budowę rozpoczęto w 1298 roku oraz eklektyczny **ratusz** z 1843 roku. Gotycka świątynia wzniesiona na przełomie XIII i XIV wieku. W XV i XVI wieku rozbudowana.

W dolnej partii zachowały się najstarsze mury kamienne i granitowe ciosy, zaś w górnej partii świątynia zbudowana jest z cegły. W wyniku rozbudowy dostawiono kaplicę od strony południowej oraz zachodnią wieżę. U schyłku XVII wieku świątynia otrzymała barokową kopułę. We wnętrzu obejrzeliśmy renesansowy ołtarz polichromowany, ambonę z 1619 roku i kamienną chrzcielnicę z roku 1667. W ratuszu mieliśmy okazję obejrzeć ekspozycję w małym lokalnym muzeum.

Z Ośna Lubuskiego przez Lemierzyce dotarliśmy do **SŁOŃSKA**. W tej miejscowości liczącej około 3 tysięcy mieszkańców, ciekawej i bogatej w zabytki zwiedzanie rozpoczęliśmy od mocno zniszczonych pożarem w 1975 roku, **ruin zamku Joannitów**. Od 1427 do 1945 roku była to siedziba czyli balliwa magdeburskich Joannitów. Obecna bryła zamku powstała w latach 1662-1667 na miejscu potężnego, gotyckiego, zbudowanego w latach 1420-1429 rycerskiego dworu obronnego.

Budowla w tym okresie otrzymała charakter barokowej rezydencji. Pozostałości zamku sprawiają ogromne wrażenie. Mieliśmy możliwość obejrzenia tej budowli tylko z zewnątrz, ale to co widzieliśmy daje wyobrażenie czasów jego świetności. Następnie obejrzeliśmy znajdujący się nie-



daleko ruin zamku **kościół p.w. MB Częstochowskiej**, najstarszy, najpiękniejszy i najlepiej zachowany zabytek miasta. Budowę tej świątyni prowadzono w latach 1474-1522.

Początkowo była to świątynia zakonu Joannitów. Kościół jest trzynawową, halową budowlą gotycką, z poligonalnie zamkniętym chórem i obejściem na wzór starych kościołów, z zakrystią od północy. Wewnątrz zobaczyliśmy ciekawe, zabytkowe wyposażenie m.in. renesansowy ołtarz główny, barokową ambonę i chrzcielnicę. W kościele jest bardzo piękne sklepienie zdobione polichromią zawierającą tematykę heraldyczną. Ciekawy kształt ma wieża kościoła, która była przebudowywana i nadbudowywana wielokrotnie. Ostateczny kształt, z czterema gotyckimi wieżyczkami, uzyskała w 1817 roku, odbudowana po pożarze, według projektu wielkiego architekta Karla Schinkla.

Ze Słońska przez Kostrzyn nad Odrą i Sarbinowo, gdzie znajduje się trzeci z czterech fortów osłonowych Twierdzy Kostrzyn, dotarliśmy do miejscowości **CHWARSZCZANY**, gdzie w planach było zwiedzanie jednego z najcenniejszych zabytków Pomorza Zachodniego - **kościola p.w. św. Stanisława Kostki**. Świątynia ta jest dawną kaplicą komandorii Templariuszy (do 1312 roku), a następnie Joannitów (do 1540 roku). Komandoria (komtura) jest to podstawowa jednostka administracyjno-terytorialno-wojskowa zakonów rycerskich zarządzana przez komandora (komtura) i obejmująca najczęściej zamek wraz z przylegającymi do niego dobrami. Pierwsza późnoromańska kaplica została wzniesiona w latach 80. XIII wieku z kamienia. Zachowały się z niej dolne partie fasady zachodniej wraz z portalem. Na jej miejscu na początku XIV wieku zbudowano kaplicę z cegły, z wykorzystaniem ciosów kamiennych pochodzących z poprzedniej budowli. W roku 1858 kościół poddano restauracji, wymurowano wtedy szczyt zachodni i zakrystię. W czasie remontu po 1945 roku częściowo pomalowano wnętrze, zakrywając gotyckie malowidła ściennie z przełomu XIV i XV wieku. Odkryto je w latach 90. XX wieku.

Kaplica jest budowlą salową, orientowaną, trójprzęsłową, zamkniętą od wschodu pięcioma bokami ośmioboku. Fasadę zachodnią flankują dwie okrągłe wieżyczki zwieńczone ceglanyimi kopułkami, pozostałe elewacje opięte są przyporami. Między przyporami znajdują się wysokie ostrołukowe okna. Chwarszczańska kaplica jest porównywana do kościoła Saint Chapelle we Francji. W skład zabudowań chwarszczańskiej komandorii wchodziły jeszcze tzw. „Wielka Sala” - miejsce zebrań zakonników oraz zabudowania gospodarcze.

Obok kościoła mieliśmy okazję zobaczyć jeden z odrestaurowanych budynków gospodarczych mieszczący obecnie oberżę „Templum”, z której usług skorzystaliśmy. Po obejrzeniu tego obiektu przez Dąbroszyn i Witnicę ruszyliśmy do naszej bazy w Gorzowie Wielkopolskim.

Wieczorem tradycyjnie już w sali Miejskiego Centrum Kultury odbyła się kolejna prelekcja na temat „Gorzów Wielkopolski - różnorodność krajoznawcza, jako źródło atrakcyjności turystycznej”. Przeprowadził ją komandor CZAK-u kol. Zbigniew Rudziński, ukazując wiele atrakcji turystycznych na jakie możemy natrafić zwiedzając miasto. Najważniejsze było jednak pokazanie nam walorów krajoznawczych mniej lub zupełnie nieznanych. Okazuje się iż jest ich tutaj bardzo dużo. Jednak najczęściej bez pokazania ich przez kogoś nie zauważylibyśmy ich. Ale tak jest praktycznie w każdym, nawet niewielkim mieście.

Sobotnia „zielona” wycieczka dla zielonej grupy obejmowała akcent przyrodniczy XLI CZAK-u. Jak zwykle po odbyciu rytualnych czynności porannych wyruszyliśmy na szlak, który obejmował głównie, choć nie jedynie, tematykę przyrodniczą.

Z Gorzowa Wielkopolskiego skierowaliśmy się na Witnicę, przez którą dojechaliliśmy do miejscowości **CHYRZYNO**, gdzie ma swoją siedzibę dyrekcja oraz Ośrodek Edukacyjny **PARKU NARODOWYM „UJŚCIE WARTY”**, który jest najmłodszym parkiem narodowym w Polsce. Powstał on 1 lipca 2001 roku z połączenia rezerwatu „Słońsk” i części Parku Krajobrazowego „Ujście Warty”.

Park został założony dla ochrony unikalnych terenów podmokłych, rozległych łąk i pastwisk, które są jedną z najważniejszych w Polsce ostoją ptaków wodnych i błotnych. Symbolem (logo)

parku jest gęś zbożowa. Park ma powierzchnię ponad 8 tysięcy hektarów i obejmuje rozlewiska u ujścia rzeki Warty do Odry. Rozlewiska te w dużej mierze są „zasługą” niewielkiej rzeki Postomii. Na terenie Parku stwierdzono obecność ponad 250 gatunków ptaków, w tym 174 lęgowych.

Aż 26 z nich należy do gatunków ginących w skali światowej. Są to m.in. wodniczka, derkacz, rycyk, żuraw, bączek, rybitwa czarna. Tutaj znajduje się największe w Polsce zimowisko arktycznego gatunku łabędzia krzykliwego, a także około 50 bielików, które przyciąga obfitość zimujących kaczek, stanowiących ich pokarm. Jesienią rozległe mokradła stają się miejscem odpoczynku dla przelatujących na zimowiska żurawi czy też arktycznych gęsi zbożowych i białoczelnych. Imponująca jest liczba zatrzymujących się tu tych właśnie ptaków. W niektórych latach ich liczebność dochodzi nawet do 200 tysięcy. O randze tego obszaru nie tylko w skali lokalnej czy Polski, ale i światowej świadczy fakt wpisania tego obszaru na listę Ramsar. Konwencja Ramsarska dotyczy ochrony terenów podmokłych ważnych zwłaszcza jako tereny lęgowe dla ptaków wodnych i błotnych. Przez środek parku przepływa rzeka Warta, która dzieli go na dwie różne pod względem nawodnienia części: północną - tzw. Polder Północny i południową obejmującą Słońsk i Chyrzyno. Część południowa leży w obrębie Kostrzyńskiego Zbiornika Retencyjnego i przez większą część roku około 5000 ha tego obszaru znajduje się pod wodą. Wahania roczne poziomu wody sięgają tu 4 metrów. Najniższy poziom jest wczesną jesienią, w sierpniu i wrześniu, potem poziom wody podnosi się i na wiosnę osiąga górne granice. Część północna oddzielona jest od koryta Warty wałem powodziowym, a nadmiar wody z łąk i pastwisk przepompowywany jest do rzeki.

Kontakt z przyrodą tego obszaru rozpoczęliśmy od prezentacji, w której zapoznano nas z historią powstania i teraźniejszością Parku, który w tym roku obchodzi jubileusz 10-lecia powstania. Po prezentacji mogliśmy wejść na oszkloną **wieżę obserwacyjną**, z której rozciągał się doskonały widok na bliższe i dalsze okolice. Następnie przeszliśmy wszystkie 13 przystanków **Ścieżki Dydaktycznej „Przyrodniczy Ogród Zmysłów”** mieszczącej się przy siedzibie dyrekcji Parku.

Ścieżka ta głównie przeznaczona jest dla dzieci i młodzieży. Ciekawe rozwiązanie niezbyt często spotykane w innych parkach. Obejrzelśmy też **zabytkową przepompownię wody** wraz z ciekawym rozwiązaniem sposobu zamykania jej przepływu.

Po zajęciu miejsc w autokarze przez Kostrzyn nad Odrą kolejny raz zawitaliśmy do Słońska, a ściślej rzecz ujmując na mającą tam swój początek tzw. „betonkę” czyli **Ścieżkę Przyrodniczą „Ptasim szlakiem”**. Prowadzi ona liczącą około 2 kilometrów betonową drogą przez bardzo interesujący pod względem ornitologicznym teren. Na trasie umieszczono 5 tablic informacyjnych, wiatę z ławkami oraz czatownię obserwacyjną. Tutaj „przejął” nas znany nam z ciekawej wcześniejszej prelekcji Piotr Chara, który w znakomity sposób przybliżył nam to co się tutaj dzieje. Wyposażeni w lornetki i lunety mieliśmy możliwość obserwowania różnych gatunków ptaków. Widzieliśmy gęsi, łabędzie, kaczki i kormorany, niektórzy widzieli też dziki.

W trakcie drogi powrotnej na parking zaczął siąpić drobniutki deszczyk. Gdy już wszyscy zajęli miejsca w autokarze ruszyliśmy dalej. Kolejnym przystankiem sobotniej wycieczki była **WITNICA**, miasteczko liczące ponad 6,5 tysiąca mieszkańców. Okolice Witnicy już na początku naszej ery zamieszkiwali pierwsi osadnicy wczesnosłowiańscy, czego dowody można znaleźć do dzisiaj. Tysiąc lat później osada przeszła na własność Zakonu Templariuszy. Najstarsza pisana wzmianka o Witnicy pochodzi z 1252 roku.

Prawa miejskie miejscowość otrzymała na początku XX wieku. Do Witnicy przywiódło nas zlokalizowane w centrum Witnicy niezwykle i jedyne w swoim rodzaju muzeum pod gołym niebem. **Park Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji**, bo o nim mowa, to miejsce, w którym zebrano urządzenia i obiekty opisujące rozwój ludzkiej cywilizacji, od wynalazku koła, przez maszynę parową, aż do anteny radiowo-telewizyjnej.

Na 7 hektarach ekspozycji zgromadzono około 60 obiektów i kolekcja stale się powiększa. Park Drogowskazów powstał w 1995 roku. Od tamtej pory rozrasta się liczba eksponatów i park wzbogaca się o nowe kolekcje. Wszystkie eksponaty opatrzone są tablicami z krótkimi informacjami w języku polskim i niemieckim.

Zaskakują wykonane z metalu dziwaczne postaci diabłów, autentyczny drogowskaz z podobizną Turka, czy gigantycznych rozmiarów rower.

W tym miejscu zobaczyliśmy też jedyny w Polsce znak ostrzegający przed ...bocianami. Park Drogowskazów dzieli się na cztery strefy - pierwsza **kultury drogi**, gdzie znajdują się obiekty stojące na poboczach szos - zobaczyć tu można drogowskazy, słupy i kamienie milowe, znaki drogowe, kamienie graniczne, oznaczenia kilometrów i tym podobne przydrożne osobliwości, druga - **refleksji**, w granicach której zgromadzone zostały obiekty obrazujące zło wojen i totalitaryzmu np. słupy graniczne, zapory drogowe, zniszczone mosty, bunkry, zakazy przypominają o bolesnych kartach historii Europy, trzecia - **słupów milowych cywilizacji**, w której zbierane są obiekty symbolizujące postęp techniki i jej docieranie do Witnicy i okolic - np. kamienie młyńskie, pierwsza niemiecka maszyna parowa, latarnie gazowe, parostatek, kolej itp. i ostatnia czwarta - **fantazji** - umieszczone są tu zbiory drogowskazów usystematyzowane tematycznie. Są tu słupy z najdziwniejszymi nazwami polskich miejscowości - podzielone według geografii (Malta, Węgry, Jerozolima), anatomii (Nery, Flaki, Gały), części ubrań (Kozuszki, Butki), uczuć i namiętności (Gniew, Tumidaj, Rozkosz). Nazwy miejscowości zostały umieszczone na stosownych słupach - np. anatomiczne i „ubraniowe” na sylwetkach „chłopa” i „baby”.

Wizytę w Parku zakończyliśmy wdrapaniem się na Kopiec Koziołka Matołka, na którym jest drogowskaz do Pacanowa. Na zakończenie „zielonej” trasy zajechaliśmy do miejscowości **BOGDANIEC**. Adresem, pod który przyjechaliśmy była ulica Leśna.

13 spośród których najstarszym jest budynek młyński wzniesiony w konstrukcji szkieletowej z 1826 roku. Jest to jednocześnie najbardziej wiekowy z trzech położonych nad potokiem Bogdanka młynów. Pierwotnie był on napędzany siłą wody, jednakże już w 1936 roku turbinę zastąpiono silnikiem elektrycznym. Obecnie w budynku można zwiedzić mieszkanie młynarza, obejrzeć narzędzia i maszyny związane z przetwórstwem zboża i wypiekiem chleba, wystawy czasowe oraz oczywiście oryginalne wyposażenie młyna. Swoje miejsce ma tutaj również przebogata kolekcja **młynków**, będąca własnością pana Waldemara Wasiluka. W budynkach gospodarczych natomiast można zobaczyć m.in. kuźnię wiejską, narzędzia rolnicze, środki transportu wiejskiego (wozy, bryczki, sanie) oraz inne przedmioty związane z gospodarzeniem na wsi. Jednak pobyt w Bogdańcu rozpoczęliśmy od pokazu wypieku chleba na liściu chrzanowym w oryginalnym piecu chlebowym.

Na wstępie piekarz pokazał nam wszystkim, w jaki sposób przygotowuje się do wypieku bułki, rogalie, chałki i inne pieczywo „artystyczne”. Następnie włożył chleb do rozgrzanego pieca, a my udaliśmy się na zwiedzanie zabytkowych obiektów muzeum. Po obejrzeniu ciekawego zbioru w drodze powrotnej do autokaru mieliśmy możliwość skosztowania chleba, który na naszych oczach wędrował do pieca.

Bogdaniec był ostatnim etapem naszych CZAK-owskich czterodniowych wycieczek. Moja grupa „zielona” oraz dwie pozostałe grupy autokarowe przybyły do Gorzowa o czasie. Natomiast grupa „niebieska”, w której był Tadeusz, a która w tym dniu „zaliczała” rejs „Kuną” miała powrót z przygodami. Otóż statek miał trudności z nawrotem z powodu przeciwnego wiatru, który spychał go na mieliznę. Nieprzewidziana przygoda zakończyła się jednak tylko opóźnieniem.

O godzinie 20.00 w sali MCK w trakcie ostatniego spotkania uczestników XLI CZAK-u odbyło się Forum Krajoznawców oraz uroczystość zamknięcia zlotu. Na wstępie komandor Zlotu kol. Zbigniew Rudziński podziękował całej rzeszy organizatorów za pracę jaką wykonali podczas całej imprezy.

Następnie przewodniczący Komisji Krajoznawczej kol. Józef Partyka rozpoczął obrady Forum. Na samym wstępie przedstawił on sylwetki i pokazał fotografie tych instruktorów krajoznawstwa, którzy w minionym roku przeszli na inne, niebiańskie szlaki. Wszyscy uczciliśmy ich minutą ciszy.

Następnie przedstawił on skład obecnej Komisji Krajoznawczej, grono osób współpracujących z komisją oraz opiekujących się nią, podał także skład Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa i innych zespołów Komisji Krajoznawczej.

W trakcie wystąpienia kol. Józefa Partyki z głosem uzupełniającym wystąpili kol. kol. Szymon Bijak i Wojciech Kowalski. W dalszej kolejności szef KK omówił sprawę wydawania kanonów krajoznawczych poszczególnych województw.

Do tej pory - jak już wspominałem wcześniej - wyszły dwa takie wydawnictwa. Pierwsze, wykonane zgodnie z przyjętymi założeniami, dotyczyło województwa wielkopolskiego, a drugie, zdecydowanie odbiegające od ustaleń - województwa warmińsko-mazurskiego. W większości pozostałych województw powstały zespoły krajoznawców pracujące nad kanonami. Kolejny problem, który został poruszony przez kol. Partykę była organizacja sesji popularno-naukowych pod wspólną nazwą „Mijające krajobrazy Polski”. Na początku była to propozycja Komisji Krajoznawczej mająca na celu wypełnienie luki między kolejnymi Kongresami Krajoznawstwa Polskiego. Jednak z czasem inicjatywa ta zaczęła się rozwijać w coraz większym tempie i tak do dnia dzisiejszego odbyły się cztery takie przedsięwzięcia – w Krakowie, w Żarach, we Wleniu i w Otwocku. Do końca tego roku kolejne takie spotkania odbędą się w Gdańsku, w Jeleniej Górze i we Wrocławiu. Ustalono również miejsca kolejnych CZAK-ów 2012 - Sosnowiec, 2013 - Białystok, 2014 - Warszawa, 2015 - prawdopodobnie Cieszyn, 2016 - prawdopodobnie Szczecin i 2017 Chełm - Krasnobród. W trakcie Forum Krajoznawstwa wręczono też kilka nagród i dyplomów za osiągnięcia dokonane w ostatnim czasie. Głos w dyskusji zabrał też prezes kol. Lech Drożdżynski, który w swoim wystąpieniu poruszył wiele wątków. Przedostatni punkt XLI Centralnego Zlotu Krajoznawców CZAK 2011 to przekazanie pucharu przechodniego na ręce kol. Stanisława Czekalskiego - prezesa Zarządu Oddziału PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu - komandora przyszłorocznego CZAK-u.

I w tym momencie przewodniczącemu Komisji Krajoznawczej kol. Józefowi Partyce pozostało powiedzieć „**Czterdziesty pierwszy CZAK uważam za zamknięty**”.

(L.B.S.)

---

*Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski*